

**Anna Żarnowiecka****„ŻADNA SIŁA MI TEJ MŁODZIEŻY NIE ROZPĘDZI”****SZCZECIŃSKI EPIZOD KS. KAZIMIERZA ŻARNOWIECKIEGO**

Felicjan Żarnowiecki wcześniej stracił ojca. Przyrodni brat urodził się, kiedy chłopiec miał zaledwie siedem lat. Najstarsza, 18-letnia siostra była już poza domem. Wychowywała się w zamku kórnickim, u boku swej wielkiej imienniczki, Marii Zamoyskiej. Dziesięcioletnia Pelagia i Felicjan musieli więc czuć się bardzo samotni w domu ojczyma, wśród jego dorosłych synów, którzy nieżyczliwie patrzyli na macochę i jej dzieci. Felicjan wkrótce usamodzielniał się. Zdobył zawód stolarza i jako 19-latek opuścił rodzinne miasteczko. Kiedy spotkał o sześć lat starszą od siebie Cecylię Stabrowską, właścicielkę sklepu z kapeluszami, pobrali się. Rodzina szybko powiększała się. Po córce Felicji, urodzonej w 1902 r., przyszli na świat synowie: Leonard, Walerian i Kornel, a w 1910 r. – Kazimierz. Młodzi często zmieniali miejsce zamieszkania, zapewne w poszukiwaniu lepszych warunków życia. W 1911 r. opuścili więc kolejną przystań – Gniezno, gdzie urodził się najmłodszy syn i wyjechali do Berlina. Wrócili w marcu 1920 r. W wolnym Poznaniu wciąż żyło się biednie. Kiedy w lutym 1925 r. 15-letni Kazimierz stracił nagle ojca, okazało się, że nie jest łatwo żyć i uczyć się. Dwaj starsi bracia założyli już rodziny, trzeci również pozostawał poza domem. Wkrótce i siostra usamodzielniała się. Kazimierz, uczeń najpierw Państwowego Gimnazjum im. Ignacego Paderewskiego, a potem Gimnazjum im. św. Jana Kantego – gdzie pełnił funkcję prezesa Sodalicji Mariańskiej – nie przerwał nauki, mimo niełatwych warunków materialnych 1931 r., po uzyskaniu matury, rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Gnieźnie.

W 1934 r. zmarła matka Kazimierza. Odtąd największe oparcie znajdował w domu księżnej Druckiej-Lubeckiej w Dłoni, w parafii Kołaczkowice. Nie tracił kontaktu ze starszymi braćmi, obarczonymi licznymi rodzinami. Był blisko związany również z siostrą. Mimo serdeczności rodziny i życzliwości otaczających osób prawie w każdym roku miał kłopoty z uiszczeniem chesnego w kwocie 60 zł za kolejny miesiąc nauki. Trudna młodość, twarde warunki życia i pamięć o także niełatwym wchodzeniu ojca w dorosłe życie musiały zostawić ślad w umyśle i charakterze młodego człowieka. Świecenia kapłańskie Kazimierz przyjął w czerwcu 1938 r. Od 1 lipca był wikariuszem w Nowym Tomyślu. Z tego okresu pochodzą pierwsze próby stworzenia spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Powszechne Warsztaty Pracy”, której „przedmiotem (...) jest tworzenie i utrzymywanie warsztatów pracy celem wychowania i przygotowania młodzieży do samodzielnej pracy zawodowej w dziedzinie rzemiosła, handlu i sztuki” Po upływie ośmiu lat, gdy skończyła się wojna,

życie zmusiło założycieli spółki do poszerzenia tej formuły. Dopisano więc, że PWP mają służyć „(...) młodzieży bezdomnej, osieroconej i z dietnych rodzin” W odrębnym paragrafie podkreślano, że: „Wspólnikiem może być jedynie Polak-katolik”. Założycielami spółki byli księża z obu archidiecezji wielkopolskich: z poznańskiej Kazimierz Żarnowiecki i Czesław Kuźniak (zginął w Dachau), a z gnieźnieńskiej Marian Kwiatkowski, Jan Schneider i Klemens Wnuk. Byli kolegami ze studiów, w jednym dniu wszyscy, prócz księdza Kuźniaka, otrzymali święcenia kapłańskie. Mieli od dwudziestu czterech do dwudziestu ośmiu lat. Z pierwszego roku działalności nie zachowały się żadne dokumenty. Okres okupacji księża spędzili w Brzezinach na ziemi chełmsko-lubelskiej.

11 kwietnia 1945 ks. Żarnowiecki został ustanowiony prefektem szkół średnich w Lesznie. Po zakończeniu roku szkolnego prosił o zwolnienie z tej funkcji i o urlopowanie celem kontynuowania „(...) zaczętej pracy z czasów okupacji”. Ksiądz dr Kruszyński, wikariusz generalny w Lublinie, podkreślił w piśmie z 8 lipca 1945, kierowanym do: „J. E. Ks. Biskupa W. Dymka w Poznaniu”, że „(...) obecność ks. Kazimierza Żarnowieckiego w Brzezinach jest konieczna dla podtrzymania szkoły i zakładu dla bezdomnych chłopców” Powszechne Warsztaty Pracy mają w tym czasie już kilka oddziałów: Zakład Ogrodniczy w Brzezinach, Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Mogilnicy, sklep towarowy w Siedliszczu, dwa domy mieszkalne w Gnieźnie.

Spółka imponuje rozmachem, organizacją i stanem posiadania. Wartość szacunkowa zgromadzonego majątku wynosi w przybliżeniu około półtora miliona złotych. Są domy mieszkalne, stajnie, obory, chlewnie, cieplarnie, zbudowane przez PWP w czasie okupacji oraz żywy inwentarz (konie, krowy, owce i świnie) – wszystko w Brzezinach. W Mogilnicy – prócz dwuletniego kursu rolniczo-ogrodniczego i jednorocznego kursu gospodarstwa domowego – zorganizowano przedszkole, internat dla uczniów i dla nauczycieli. Jest tu ogród, stawy rybne, park. W posiadaniu znajduje się: traktor, lokomobila i samochód. W Gnieźnie jeden z domów mieszkalnych służy PWP za magazyn, w którym są urządzenia biurowe, maszyny do pisania, meble, wyposażenie kaplicy, paramenty tekstylne i metalurgiczne, wydawnictwa liturgiczne i około dwa tysiące książek. Wśród pracowników jest inżynier rolnictwa i inżynier ogrodnictwa, są nauczyciele, technicy, ekspedienci, kierowca i traktorzysta.

Zgromadzone dobra i zabiegi organizacyjne służą realizacji zadań, sformułowanych w dziesięciu „Założeniach ideologicznych Powszechnych Warsztatów Pracy”, w których czytamy m.in.: „Zasadą wychowawczą jest cześć dla pracy, wzdarcie dla nieróbstwa i uwłaszczenie się na drodze sumiennej pracy wspólnym i osobistym zarazem wysiłkiem” O sposobie realizacji tego założenia mówi wewnętrzny statut warsztatów, którego streszczenie zostało przekazane kurii arcybiskupiej w Poznaniu. Dokument ów informuje, że młodzież zamieszkała w internacie: „Poza odzieniem i utrzymaniem otrzymuje niedużą ilość gotówki na drobne potrzeby osobiste. Z końcem pierwszego roku pracy i nauki orzekają pracownicy, czy przyjąć go do liczby współwłaścicieli. Po upływie roku bilansowego otrzymuje każdy z współwłaścicieli część czystego zysku proporcjonalnie do pobranych zarobków” Pieniądze gromadzone są na koncie każdego udziałowca przez pięć lat, po czym 75% sumy przeznaczają się na zakup narzędzi lub pomieszczeń, a 25% udziału, wypłacane w gotówce, pozwala na uruchomienie własnej placówki. „(...) Osoby żeńskie zatrudnione w instytucji otrzymują na wypadek zamążpójścia swój udział po przedłożeniu dokumentu zawarcia związku małżeńskiego. Z tym jednak zastrzeżeniem, że za 75%

sumy udziałowej PWP płaci wyprawę domową, a nie osobistą udziałowczyni, a 25% otrzymuje w gotówce” W statucie pomyślano także o rodzinach wielodzietnych, gwarantując im dodatki z tego tytułu. „W ten sposób realizuje się uwłaszczenie pracownika PWP, który własnym wysiłkiem zdobywa sobie możliwości egzystencji” Na początku października ks. Kazimierz Żarnowiecki poinformował arcybiskupa w Poznaniu, że: „Stosownie do ustnej zapowiedzi, wyjechałem do Szczecina, by organizować nową placówkę naszej instytucji. Objęliśmy bowiem tutaj w zarząd olbrzymi gmach, w 50% uszkodzony, dawn. Meisterschule. (...) Zajęliśmy w śródmieściu dom na biura i sklepy sprzedażne naszych produkcji. (...) Oddział w Szczecinie może być tylko wielki albo trzeba go rzucić”

Czterdzieści osób przystąpiło do porządkowania i remontowania pomieszczeń, segregowania maszyn, sprzętu i narzędzi. Pracowali po osiemnaście godzin na dobę. Powoli uruchamiano poszczególne działy i warsztaty, bazując w znacznym stopniu na zastanym sprzęcie. Otwarto warsztaty: ślusarski, stolarski, elektrotechniczny, drukarski, litograficzny, graficzny, malarski, kowalski, tkacki, hafciarski, rzeźbiarski, ceramiczny. Warsztaty były małe, obliczone na około dwadzieścia osób każdy. Internat przyjął w początkowej fazie około stu chłopców. Organizacja szkoły, internatu, warsztatów, sklepów i sprawy urzędowe – to wszystko spoczęło na barkach inicjatora całego przedsięwzięcia, ks. Żarnowieckiego. Pozostali księża przebywali w swoich archidiecezjach. Przystąpiono więc do likwidacji mniejszych oddziałów. Szkoła w Brzezinach, niestety, przeszła w inne ręce. W Szczecinie natomiast, choć młodzież żyła w spartańskich warunkach (był to przecież wciąż jeszcze pierwszy powojenny rok, jesień 1945!), wrzała praca w uruchomionych niedawno warsztatach. „(...) Warsztat włókienniczy pracuje już na 20 par rąk nad włóczkowaniem pulowerów, kamizelek, skarpet, szalów (...). Grafika wykonuje reklamy, godła państwowe, ręcznie wykonuje tablice ołtarzowe (kanony) i projekty pierwszej serii obrazków liturgicznych na kamieniu litograficznym. Stolarnia przygotowuje maszyny na wyrób ram obrazowych i krzyżyków (...). W naszym dużym sklepie przy al. Niepodległości mamy dział papierniczy, dewocjonalii, księgarski, włóczkarski sztuki stosowane” Przy okazji zatrudniono w PWP na stałe kilku głodujących artystów, malarzy i plastyków. Po upływie dwóch miesięcy, w połowie grudnia 1945 r., PWP posiadają już dwa obiekty: „(...) jeden w śródmieściu, a drugi trochę na uboczu” W Dzienniku Urzędowym Rady Państwa nr 3, pozycja 17 zostaje ogłoszona ustawa z 3 stycznia 1946 o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Odtąd, przez kilka lat, w każdym numerze „Monitora Polski” i w „Szczecińskim Dzienniku Wojewódzkim” ogłaszane są, zajmujące wiele stron, komunikaty o wywłaszczaniu. Upaństwowieniu podlegają firmy, obiekty, instytucje: „(...) próbowano niedawno odebrać coś z zabudowań oddanych chrystusowcom, ostatnio odebrano ks. jezuitom gmach na gimnazjum, a teraz przypuszczono i na nas szturm” – donosi ks. Żarnowiecki arcybiskupowi poznańskiemu. Jest jednak spokojny o swoje przedsiębiorstwo. Liczy na to, że zainwestowane w remont kilkaset tysięcy złotych pociągnęłoby za sobą konieczność wypłacenia odszkodowania przez państwo, a budżety samorządowe i miejskie są przecież deficytowe. Ksiądz Żarnowiecki marzy więc spokojnie o tym, by w obu obiektach uruchomić internaty i wierzy, że: „(...) żadna siła mi tej młodzieży nie rozpędzi” Planuje nastawienie całej działalności PWP na rzecz odrodzenia liturgicznego. Z początkiem 1946 r., na bazie PWP, zostaje powołany Instytut Liturgiczny. „(...) Czysty dochód przeznaczają się w 40% na internat dla

młodzieży bezdomnej lub z dziecięcych rodzin, 40% na uwłaszczenie pracowników Instytutu Liturgicznego, a 20% na rozwój instytucji” Administrator Kurii Gorzowskiej ks. dr Nowicki wizytował 12 marca szczecińską placówkę ks. Żarnowieckiego i wyraził zgodę na powstanie Instytutu Liturgicznego. W tym czasie uruchomiony został sklep sprzedaży wyrobów Instytutu Liturgicznego w Gnieźnie. W piśmie do macierzystej kurii, z dnia 18 marca 1946 r., ks. Żarnowiecki podkreśla, że wydarzenie to jest ważne z tego powodu, iż zasadą instytucji jest „(...) nie korzystać z żadnych darów czy subwencji, a młodzież u nas wychowywana musi przy własnym wysiłku, uczciwej pracy zdobyć egzystencję, dlatego jesteśmy zdani tylko na dochody, płynące z wyrobów Instytutu Liturgicznego” Ten właśnie list jest pierwszą korespondencją na własnym, firmowym, ciemnożółtym papierze, z charakterystycznym emblematem Instytutu i pięknym, stylizowanym wykrojem liter, z adresem Szczecina lub Gniezna. Organizacja i nadzorowanie pracy PWP, a potem Instytutu Liturgicznego, nie są jedynymi zajęciami ks. Żarnowieckiego. Starannie wypełnia swoje powinności kapłańskie. Jest duszpasterzem przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i wykładowcą dogmatyki i liturgiki w Wyższym Studium Wiedzy Religijnej. Wiosną 1946 r. wygłosił w swojej parafii cykl kazań na temat dekalogu i prowadził trzydniowe rekolekcje dla młodzieży gimnazjalnej w Szczecinie.

Powszechne Warsztaty Pracy rozwijają się nadal. Trwają gruntowne remonty obu obiektów. Do internatu przyjęto następnych dziesięciu chłopców. Brakuje sprzętu i bielizny. Warsztaty są już przepełnione, mimo iż osoby o zamiłowaniach rolniczych kierowane są do gospodarstwa rolnego w Owieczkach pod Gniezdem. W najbliższej przyszłości tam również ma powstać internat i warsztaty. Jeszcze w pierwszym półroczu 1946 r. ks. Żarnowiecki organizuje w Szczecinie Instytut Rzemieślniczy, z bursą przy placu Przyjaźni 3 na trzysta osób, korzystając z funduszy Izby Rzemieślniczej i Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Po zrealizowaniu przedsięwzięcia przekazuje kierownictwo placówki władzom finansującym je: „(...) zachowując opiekę religijną nad uczniami tak, że nawet na kursach fachowych i mistrzowskich będzie religia odpowiednio do poziomu i potrzeb słuchaczy. Ponieważ młodzieży bezdomnej jest mnóstwo, nasza instytucja sama nie może podolać w przyjmowaniu ich. (...) Rezerwuję sobie tylko wpływ wychowawczy” – informuje 1 lipca 1946 arcybiskupa Walentego Dymka. 7 lipca tego roku, postanowieniem Sądu Okręgowego w Szczecinie, zostaje wpisana do Rejestru Handlowego A Spółka z o.o., Powszechne Warsztaty Pracy, z oddz. II w Gnieźnie, ul. Tumska 16. Kapitał spółki wynosi 100 000 zł. Udziałowcy nie partycypują w zyskach, co odnotował arcybiskup Walenty Dymek na piśmie ks. Żarnowieckiego z datą 2 sierpnia 1946, w sprawie dalszego urlopowania go z archidiecezji poznańskiej.

Ksiądz Żarnowiecki wolałby przenieść całe przedsięwzięcie na teren macierzysty. Rozważa więc możliwość podjęcia tej inicjatywy już od września 1946 r., mimo iż Kuria Administracji Apostolskiej w Gorzowie n. Wartą docenia wysiłki poznańskiego kapłana, o czym informuje pełniący obowiązki dziekana w Szczecinie ks. Tadeusz Załuczkowski w piśmie datowanym 30 sierpnia 1946. „Ks. Żarnowiecki jest wielkim przyjacielem młodzieży męskiej i dla tej młodzieży poświęca swój czas poza pracą w kościele (...). Sama myśl zaopiekowania się młodzieżą opuszczoną, kształcenie tej młodzieży i dopomaganie tej młodzieży do założenia własnego warsztatu pracy – jest piękne, ale bardzo trudne do przeprowadzenia” Tymczasem jednak warsztaty rozwijają się. Pod koniec października zatrudniają około sześćdziesiąt osób, a ks. Żarnowiecki zwraca się arcybi-

skupowi w Poznaniu: „(...) Proszę Boga, by mi dał dobrych katolików do pomocy i sił do pracy” Faktycznie – to co robi, zdaje się ponad siły jednego człowieka. Prócz czterech godzin wykładów w liceum dla dorosłych, na kursach wieczorowych, organizuje „Caritas Academica” Do Szczecina napłynęło 2 500 studentów w związku z uruchomieniem Akademii Handlowej. Potrzebna jest więc dla nich kuchnia i internat. Ksiądz Żarnowiecki i tu podaje pomocną dłoń, nie szczędząc czasu i sił. Wyliczając te działania, nie sposób zapomnieć opinii rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu ks. Kazimierza Kowalskiego, wpisanej do arkusza personalnego ks. Kazimierza Żarnowieckiego w czerwcu 1938 r.: „Posiada fenomenalną zdolność i łatwość podejścia do ludzi” Z początkiem grudnia okazuje się, że wciąż jeszcze czeka na przyjęcie do warsztatów kilkudziesięciu młodych ludzi. Są wprawdzie wolne miejsca, ale ci, których już przyjęto, wymagają wielkiego wysiłku wychowawczego, tymczasem brakuje wciąż pomocników do realizacji tego wielkiego dzieła. „Jakość bowiem jest podstawą rozwoju takiej placówki. Jeśli zasadnicza grupa chłopców jest na poziomie, wtedy i urabianie nowo przybyłych przedstawia połowę pracy” – pisał ks. Żarnowiecki. W innym miejscu informował: „Mam też już przygotowany personel do zakładu dla dziewcząt, jak i warsztaty tkackie i koronkarskie w pogotowiu, ale muszę czekać pomocy” (wciąż chodzi o nadal nieobecnego w Szczecinie ks. Wnuka z archidiecezji gnieźnieńskiej).

W tym samym czasie trwają dyskusje i korespondencja z kurią arcybiskupią w Poznaniu, dotycząca nadania form prawnych przedsiębiorstwu, celem umocnienia jego pozycji i silniejszego związania z jedną z diecezji (gorzowską lub poznańską). Wiosną 1947 r. stale rozwijające się warsztaty są już po trzeciej przeprowadzce. Potrzeba wciąż większego lokum. Ksiądz Żarnowiecki planuje docelowo objęcie obszaru około 100 ha, by „rozbudować zakład. Liczy na rozparcelowane ośrodki lub wydzielenie odpowiedniego terenu z posiadłości diecezjalnych (poznańskich), najlepiej przy jakimś większym mieście. Równocześnie prosi księdza metropolitę o obejrzenie placówki w Szczecinie przez któregoś z wyznaczonych kapłanów. Po miesiącu przybył do Szczecina ks. Miziołek, delegat arcybiskupa poznańskiego, celem dokonania lustracji, która zresztą wypadła bardzo pomyślnie, o czym wizytujący powiadamiał Kurię Metropolitalną w Poznaniu, przesyłając 28 maja 1947 r. pisemne sprawozdanie.

Parter czteropiętrowego budynku PWP przy al. Niepodległości 17 zajmował wówczas sklep Instytutu Liturgicznego, zatrudniający trzy osoby. W biurach na pierwszym piętrze pracowało pięć osób. Dziewiętnaście pozostałych pomieszczeń przeznaczono na prywatne mieszkania pracowników i wychowanków. Warsztaty mieściły się w tym czasie przy ul. Potulickiej 3 i tworzyły działy: metalurgiczny (zatrudniający 21 osób), stolarski i rzeźbiarski (8 osób), hafciarnię i szwalnię (12 osób), grafikę (5 osób). Działające w sezonie wiosennym ogrodnictwo zatrudniało pięć osób. Warsztaty dysponowały tokarką, wiertarką, szlifierkami, polerkami, walcami do wyrobu blachy i drutu, sprzętem galwanizacyjnym do złocenia i srebrzenia metalu i licznymi drobnymi narzędziami. W stolarni była piła taśmowa i tarczowa, heblarka, gryzarka, szlifierka, dziesięć ław stolarskich. Dla dziewcząt było pięć maszyn do szycia i piętnaście par krosien do haftu. Prócz tego dysponowano maszynami do cięcia papieru i kartonu, prasą do miedziorytów i zwykłą prasą Żywy inwentarz stanowiła para koni, źrebię i dwie krowy. Do wyposażenia PWP należały też dwa wozy i samochód osobowy.

Czterdziestu jeden wychowanków i dwóch wychowawców zajmowało 16-pokojowy internat przy ul. Potulickiej 3. Chłopcy uczęszczali do szkół powszechnych, zawodowych, gimnazjum i liceum, pracując równocześnie w warsztatach. Personel kuchenny i porządkowy w internacie składał się z pięciu osób. Łącznie PWP w Szczecinie zatrudniały siedemdziesiąt sześć osób. Oddział II PWP, Instytut Liturgiczny w Gnieźnie, zajmował w czasie lustracji dwa sąsiadujące ze sobą domy: przy ul. Tumskiej 16 i przy ul. Franciszkańskiej 8. W sklepie, zatrudniającym dwie osoby, sprzedawano wyroby szczecińskich warsztatów. Zakład Ogrodniczy w Brzezinach (pow. Lublin), pozostający w wieczystej dzierżawie PWP, zajmował 7, 25 ha. Na całość gospodarstwa składały się własne zabudowania domowe i inwentarzowe, cztery ciepłarnie, dwieście okien inspektowych, maszyny rolnicze i ogrodnicze. Aktualnie majątek wydzierżawiono.

Cały dobytek PWP wyliczono w czasie wizytacji, wg bieżących cen, na około trzy miliony złotych. Czysty zysk netto obliczono na około 33%. Część opisową sprawozdania ks. Miziołka kończy stwierdzenie: „Do internatu przyjmuje się młodzież bezdomną, półsieroty lub z dietnych rodzin. Otrzymują utrzymanie i naukę, odzież i wynagrodzenie tyg. do 200 zł na drobne wydatki. Z podziału czystych zysków tworzy się dla każdego, który przynajmniej przebywa w zakładzie 5 lat, tzw. fundusz usamodzielniający, wynoszący 10-krotną sumę pobieranej miesięcznej pensji w miesiącu kończącym pięcioletni pobyt. Wychowankowie w dalszym ciągu mogą zostać w zakładzie jako fachowcy” „Przewidywane potrzeby rozwojowe” – to tytuł drugiej części opracowania powizytacyjnego, przygotowanego przez delegata metropolity poznańskiego po powrocie ze Szczecina. „W tej chwili potrzebny koniecznie do pomocy chociaż jeden ksiądz. Głównie ze względów wychowawczych” Ksiądz Żarnowiecki planuje bowiem, oprócz uruchomienia następnych działów warsztatowych (introligatorskiego, drukarskiego, ceramicznego i tkackiego), założenie domu rekolekcyjnego oraz otwarcie kursów dla organistów, kościelnych, ministrantów i hafciarek, a także „szkolenie w zakresie wiadomości z dziedziny liturgicznej i pogłębianie w tym kierunku życia wewnętrznego” W dalszej perspektywie widzi ks. Żarnowiecki utworzenie szkoły sztuki kościelnej.

Ksiądz Miziołek konkluduje: „Ekscelencjo! Patrząc na to, co stworzył ks. Żarnowiecki, nie można nie przyznać, że dzieło jego jest z punktu widzenia wychowawczego, charytatywnego i społecznego niezwykle śmiałym przedsięwzięciem i, o ile będzie nadal umiejętnie pokierowane, może stać się wzorowym dziełem katolickim, które będzie promieniowało na całą Polskę. Uważam, że warto nim się zająć i przyjąć je na teren naszej archidiecezji”

Efektom tej opinii jest zgoda ks. abp. W. Dymka na przeniesienie PWP do macierzystej archidiecezji, wyrażona już po dwóch dniach. Przeprowadzka może potrwać jednak nawet osiemnaście miesięcy – oblicza ks. Żarnowiecki: „(...) a ponieważ w grę wchodzi także i gospodarstwo rolne, przesunięcie zbytnie terminu opóźniłoby znowu sprawę o cały sezon rolny” Prosi więc księdza arcybiskupa o audiencję celem omówienia sprawy odpowiedniego obiektu, zapewniając równocześnie, że w dalszym ciągu będzie się starał „(...) jeszcze wydajniej pracować dla dobra młodzieży bezdomnej i odrodzenia liturgii”

Pracy i obowiązków wciąż przybywa. W grudniu 1947 r. ks. Żarnowiecki nie tylko czuwa nad rozwijającymi się pomyślnie PWP. Pełni również obowiązki duszpasterza akademickiego, prowadzi „Caritas Academica”, odprawia nabożeństwa dla studentów i jest wizytatorem nauki religii. Sprawa przeniesienia PWP zdaje się schodzić w tym

czasie na dalszy plan. Ksiądz Żarnowiecki otrzymuje urlop z archidiecezji poznańskiej najpierw do końca 1948, a potem 1949 r., celem kontynuowania pracy w diecezji gorzowskiej. Z 1948 r. nie zachowały się w aktach ks. Żarnowieckiego żadne dokumenty. Pewne uzupełnienie mogą stanowić wspomnienia jednego z wychowanków, bratanka ks. Żarnowieckiego, wówczas 17-letniego młodzieńca. Pamięta on z porannych raportów, że było wtedy ok. 80 chłopców. Dużą wagę przywiązywano do samorządności. Wychowawcy i księża stawali się raczej doradcami i obserwatorami. Nawet sprawy sporne załatwiała młodzież samodzielnie. W skrajnych przypadkach wolno było – za zgodą całej grupy – użyć rękawic bokserskich, wiszących w pokoju dziennego pobytu. Na terenie internatu zawiązała się harcerska drużyna żeglarska, która organizowała własne spływy kajakowe, pamiętne do dziś, przy dźwięku gitar, z piosenkami do własnych tekstów, ilustrujących ówczesne nastroje:

*Spyw aż do Gopła kiedyś przypomni ci  
mazurskie wody, słotne harcerskie dni.  
Na maszcie flaga o spływie przypomina wciąż,  
więc chwytaj za wioselka i do Kruszwicy dąż.*

Właśnie tam, w Szczecinie, w czasie pobytu w PWP, rozpoczął autor owych wspomnień naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, otrzymując legitymację szkolną z numerem 1 (w klasie było trzech uczniów). Zachętą do nauki w tym kierunku były dla niego zajęcia na warsztatach graficznych i pomoc przy renowacji ołtarza w jednym ze szczecińskich kościołów. Dziś jest rzeźbiarzem i grafikiem, nadal tworzącym prace o tematyce religijnej.

Rok 1949 otwiera pismo z 18 marca, zawierające informację o zajęciu internatu i warsztatów przez szczecińskie Kuratorium Okręgu Szkolnego. PWP mają już tylko dom przy al. Niepodległości i sklep w Gnieźnie. Będą zaopatrywać diecezję gorzowską w sprzęt liturgiczny. Ksiądz Żarnowiecki uznał, że długo wyczekiwany ks. Wnuk z diecezji gnieźnieńskiej może samodzielnie pokierować tym szczupłym przedsiębiorstwem już bez młodzieży i z dniem 1 maja postanowił wrócić do Poznania. Ksiądz dr Nowicki, administrator apostolski w Gorzowie, prosił jednak o pozostawienie ks. Żarnowieckiego na swoim terenie, oferując mu funkcję referenta ds. duszpasterstwa. Poznań proponował stanowisko asystenta KSM i sekretarza Rady Liturgicznej. Problem rozstrzygnął ks. arcybiskup Walenty Dymek pismem z dnia 18 maja 1949: „Wspólna troska Episkopatu Polski o utwierdzenie i rozwój sprawy Bożej na Ziemiach Odzyskanych doradza mi pozostawienie Księdza Dyrektora na terenie administracji apostolskiej gorzowskiej, która odczuwa nadal wielki brak pracowników w winnicy Pańskiej”

Urlop zostaje udzielony na trzy lata, ale ksiądz Żarnowiecki zamierza wrócić do Poznania wcześniej, choć ordynariusz gorzowski, ks. Tadeusz Załuczkowski pisze 20 lutego 1951 do Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu: „Pragnąłbym bardzo, żeby ks. mgr Kazimierz Żarnowiecki objął opiekę duszpasterską nad kapłanami pracującymi w Ordynariacie Gorzowskim”

1 marca 1951 ks. Żarnowiecki objął parafię Domachowo. Właśnie stamtąd przekazuje Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu ostatnie wiadomości o Powszechnych Warsztatach Pracy, a raczej o postępie prac, związanych z ich likwidacją. W kwietniu 1951 r. dom w Szczecinie przy al. Niepodległości 17 stał się własnością Miejskiego Zarządu Nieruchomości, a PWP dzierżawią go. Warsztaty przy ul. Potulickiej, tak jak i

internat, upaństwowiono i przekazano Kuratorium Okręgu Szkolnego w Szczecinie. „Po czterech miesiącach wywieziono urządzenia warsztatowe i maszyny, a młodzież zwolniono. Najmłodszych natomiast umieszczono w jednym z zakładów w Szczecinie” (chodzi o państwowe domy dziecka).

Kiedy po latach ks. Żarnowiecki pełnił funkcję duszpasterza akademickiego przy kościele Wszystkich Świętych w Poznaniu, odwiedzali go w mieszkaniu na Grobli wychowankowie ze Szczecina, czego świadkiem był serdeczny przyjaciel księdza – dziś profesor WSSP w Poznaniu – Jan Berdyszak.

Nieruchomości w Gnieźnie, które stanowiły własność PWP, sprzedano jeszcze w 1949 r., przeznaczając uzyskaną sumę na rozwój przedsiębiorstwa. Gnieźnieński oddział – Instytut Liturgiczny – zlikwidowano w 1950 r. celem obniżenia obrotowości i dochodowości PWP. Zakład Ogrodniczy w Brzezinach, będący w długoletniej dzierżawie PWP z prawem pierwokupu – oddano wraz z zabudowaniami właścicielowi. Spółka nie miała w tym czasie zobowiązań rzeczowych ani finansowych. „Spółkę wraz z Instytutem w Szczecinie postanowiliśmy rozwiązać lub zbyć na dobro Kurii Ordynariatu Gorzowskiego, ponieważ główny cel, dla którego została założona, tj. opieka nad bezdomną młodzieżą, nie może być w tej chwili realizowany. Dziś obiekt ten ma tylko wartość, jako jedyna księgarnia, pracownia paramentów i sklep liturgiczny na Pomorzu Zachodnim. Zupełne zlikwidowanie i rozwiązanie spółki przewiduje się najdalej na koniec br.” Już następnego dnia, 11 kwietnia, pojawiła się na tym piśmie odręczna notatka ks. arcybiskupa W. Dymka: „Zlikwidowanie i rozwiązanie spółki, aczkolwiek może przykre dla założycieli, wydaje mi się czynem roztropnym i celowym” Istotnie, 31 grudnia 1951 r. Powszechne Warsztaty Pracy sp. z o.o. w Szczecinie zostały zlikwidowane. Bilans przekazano tamtejszemu Urzędowi Skarbowemu celem dokonania rewizji i zatwierdzenia go. Ostatnim etapem było całkowite przekazanie kapitału na cele dobroczynne, z równoczesnym rozwiązaniem spółki.

Wszystkie informacje – prócz spraw rodzinnych – oraz cytaty i aneksy pochodzą z akt personalnych ks. Kazimierza Żarnowieckiego, znajdujących się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, w zespole KA.

*Anna Żarnowiecka*